

M. B.

Dlaczego nie odpowiadamy?

Palestra 2/1(5), 78-79

1958

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Trzeba unikać jednych i drugich. Jednak droga unikania błędów bywa niekiedy równie niebezpieczna jak ta, na której nietrudno o ich popełnienie. Ten produkt doświadczenia społecznego ma szczególną wymowę w naszym trudnym czasie. Trudnym dla wszystkich ludzi myślących, piszących, poszukujących.“

Podzielając w pełni głębokie rozważania Redakcji i rozumiejąc wszystkie trudności związane z unikaniem błędów i wypaczeń, pozwolę sobie jedynie wyrazić żal, że Rafał Młodar miał czytać między wierszami „Palestry“ nie zajmie się uważną lekturą wierszy na kolumnach własnego pisma.

Jan Prostecki

Dlaczego nie odpowiadamy?

W środowisku adwokackim wiele hałasu wywołał zamieszczony w „Prawie i Życiu“ (nr 25/42) z 1 grudnia 1957 r.) atak na „Palestrę“.

Niewątpliwie niełatwa jest polemika z przeciwnikiem górującym elastycznością metod, przekonaniem o swej nieomyślności. Przede wszystkim zaś trudno się ważyć na polemikę z ludźmi, którzy uważają się za wszechwiedzących i którym dla trafnej oceny całości wystarczy przejrzenie kilku fragmentów. Rafał Młodar nie zadał sobie nawet trudu przeczytania tego, co potępił, co poniekąd znajduje nawet potwierdzenie w samym tytule jego artykułu „Przeglądając «Palestrę»“. Jeśli się kiedyś rozczaruje do swej genialności i zdecyduje na sumienne przeczytanie, a przy okazji także przemyślenie tego, co przeczyta, to wówczas może oceny swoje zrewiduje i postara się o logiczne ich uzasadnienie. Wtedy też może przyzna, że prof. Papierkowski w swych artykułach nie przypisuje bynajmniej doktrynie marksistowskiej poglądów dyskryminujących obywateli w zakresie ochrony czci, a Kazimierz Kretowicz nie wypowiada się „przeciw ścisłości i precyzji“ w rozumowaniu.

„Palestra“ nie jest organem Akademii Nauk. Jest pismem redagowanym i czytany przez praktyków. Lecz ci praktycy prócz wydawnictw praktycznych czytują również i naukową literaturę prawniczą. Wiedzą oni, że w Polsce jest więcej niż jedna katedra prawa karnego, i nie przyznają tej katedrze patentu na nieomyślność a monopolu na inicjowanie sporów i ich gaszenie, na otwieranie i zamykanie dyskusji prawnych. Uważamy przeto, że byłoby rzeczą niepożądaną podejmowanie

polemiki w narzucanej przez recenzenta nader wąskiej płaszczyźnie zgodności lub niezgodności zamieszczonych w „Palestrze“ prac z aktualnym stanowiskiem, jakie w spornych kwestiach zajmuje dowolnie dobrany przez recenzenta autor. Nie uważamy na przykład, by kol. Kreto-wicz miał obowiązek tłumaczyć się z tego, że mu „przyszło do głowy“ kojarzyć w definicji chuligaństwa kryteria podmiotowe z przedmiotowymi, mimo że niektórzy naukowcy mogą być innego zdania.

Należy przy tym zauważyć, że „Palestra“ nie jest pismem propagandowym jakiejś szkoły prawniczej. Swoje stanowisko Komitet Redakcyjny „Palestry“ ustalił stwierdzając, że będzie w dalszym ciągu „starał się uczynić z oficjalnego organu Naczelnej Rady Adwokackiej pismo, które by (...) sprzyjało rozwojowi myśli prawniczej w środowisku adwokackim i pobudzało kolegów adwokatów do twórczego wysiłku“. A zobowiązania tego rodzaju nie można by dotrzymać w atmosferze narzucania autorom poglądów Redakcji, niekoniecznie zresztą całkiem jednolitych w każdej z interesujących polską adwokaturę kwestii. Ludzie nie podzielający też reprezentowanych w poszczególnych artykułach mają możliwość polemizowania z nimi na łamach „Palestry“ lub gdzie indziej, mają możliwość przyczyniania się do obalania poglądów jeszcze nie obalonych i do przypieczętowywania klęski tych poglądów, które zostały już obalone poprzednio przez ich nauczycieli. Lecz do tego konieczne jest przeczytanie i zrozumienie. Nie wystarczy samo przeglądanie.

M. B.